

Słuchawki 14 000–24 000 zł

PLANARNE REWELACJE

T+A

Solitaire P

Solitaire P-SE

W tym teście występują tylko... i aż dwa modele jednej firmy. Takich porównań nie dokonujemy często, ale tym razem przemawiały za tym specjalne argumenty i do pewnego stopnia przypadek.

Udystrybutora zamówiliśmy tylko jeden model do testu indywidualnego, który zasługiwał na to swoją jakością i pozycją. Byliśmy zaskoczeni, gdy dostaliśmy dwa. Kiedy zobaczyłem na rękach kuriera dwa jednakowe opakowania, pomyślałem, że w jednym z nich są słuchawki, a w drugim wzmacniacz słuchawkowy T+A HA200, o którego ewentualnym teście też rozmawialiśmy. Gdy wziąłem pudła do własnych rąk, zwątpiłem w to, że w jednym z nich może być wzmacniacz – obydwa były duże, mogłyby spokojnie pomieścić typowe komponenty hi-fi, jednak były zbyt lekkie na taką zawartość.

Okazało się, że w jednym były *Solitaire P*, a w drugim – *Solitaire P-SE*. Od takiego przybytku głowa nie boli. Choćby z ciekawości postanowiłem posłuchać obydwu, porównać... I wtedy się okazało, że warto rzecz opisać, bo jest ciekawsza, niż się spodziewałem.



T+A jest kolejną firmą o tradycjach głównie głośnikowych, która postanowiła powaleczyć w konkurencji słuchawek

Na tle działań wielu innych producentów nie jest to więc nic wyjątkowego, jednak każdy przypadek jest inny. Specyfika T+A polega m.in. na tym, że firma od razu „zamachnęła się” na bardzo wysoką półkę.

Jest to raczej zgodne z jej high-endowym ogólnym profilem, jednak wcale nie takie oczywiste. W ofercie ma też urządzenia relatywnie bardziej przystępne cenowo – wzmacniacze, odtwarzacze i kolumny tańsze od słuchawek *Solitaire*. Sama ich nazwa wskazuje, na jakiej pozycji znajdują się one w firmowej hierarchii – *Solitaire* to od dawna referencyjna seria zespołów głośnikowych T+A. Większość firm głośnikowych, które zajęły się słuchawkami na trwającej od kilkunastu lat fali ich popularności, zaczynała ostrożniej, pozostawiając hi-end doświadczonym specjalistom. Również Focal dopiero z upływem czasu rozwinął ofertę bardzo luksusowych modeli, które dzisiaj określają jego mocną pozycję na tym rynku. Ale może właśnie droga, jaką przebył Focal, skłoniła T+A, aby pójść do celu na skrót. Takim firmom nie oplota się robić masówki i kopać z koniem (czyli JBL-em).



Być może T+A wprowadzi modele średniej klasy (za kilka tysięcy), ale zaczęło od samego szczytu. Na początku 2020 roku wyszykowano *Solitaire P* (22 900 zł) i wzmacniacz T+A H200 (32 000 zł), a rok później – *Solitaire P-SE* (13 900 zł). Co prawda SE sugeruje być skrótem od „Special Edition”, a specjalne jest zwykle droższe, ale nie tym razem.

T+A ma w swojej ofercie już wszystkie kategorie nowoczesnego, wysokiej klasy sprzętu stereo.

Przywołując głośnikowe korzenie firmy, wspominam jej pierwsze lata – początek lat 80. ubiegłego wieku. Potem pojawiła się „elektronika” – wzmacniacze, odtwarzacze, urządzenia „kombinowane”, zwłaszcza z zaawansowaną techniką cyfrową, ale również lampy i gramofony. Wreszcie słuchawki ze „swoim” wzmacniaczem.

Obydwa modele mają bardzo podobne opakowania; tańsze *P-SE* nie zostały potraktowane pod tym względem ani trochę gorzej, zresztą taka unifikacja była pewnie wygodna dla producenta ze względu na koszty. Pudło jest duże, podwójne, w szarym zewnętrznym kartonie znajduje się nieco mniejsze, już bardziej dekoracyjne opakowanie w kolorze dopasowanym do konkretnego modelu słuchawek na zasadzie kontrastu – w dużym stopniu srebrzyste *P* mają pudło czarne, a całkowicie czarne *P-SE* – srebrzystoszare. W bocznych rynienkach ułożono kable (każdy model ma trzy), zamykane prostokątnymi kapslami, pod środkową wytłoczką na same słuchawki znajduje się instrukcja – i to wszystko. Żadnych neseserków, woreczków, szmatek (w każdym razie nie było ich w egzemplarzach dostarczonych do testu), a tym bardziej przejściówek – na tym poziomie dopuszczalne są tylko odpowiednie kable.

Solitaire pozwalają na podłączenie zbalansowane. W obydwu kompletach dostarczonych do testu znajdowały się aż trzy kable (wszystkie 3-metrowe), chociaż w standardowych kompletach prawdopodobnie są tylko dwa, a trzeci był dołożony. Różnicujące te kable wtyki do wzmacniacza to: 6,3 mm (duży jack) single-ended, zbalansowany jack 4,4 mm i zbalansowany XLR. Od strony słuchawek wtyki były już oczywiście takie same dla konkretnego modelu, ale *P* miały wtyczuszki mini-XLR, a *P-SE* – małe jacki 3,5 mm, mniej egzotyczne, ale bezpieczniejsze przy wielokrotnym wpinaniu i wypinaniu.



Nie ma żadnego wyboru kolorystycznego w ramach konkretnego typu. Srebrny kolor *P* wynika wprost z zastosowania aluminium (anodowanego) w tak wyglądających elementach, które z kolei w *P-SE* są wykonane z tworzyw sztucznych.

Producent podkreśla, że użyto różnych rodzajów tworzyw, optymalnych w określonych miejscach – tłumiących drgania w muszlach, wytrzymałych mechanicznie w pałąku i częściach regulacyjnych. Wszystkie pokryte lakierem „lotniczym”, cokolwiek się za tym kryje. Efekt jest bez zarzutu – powierzchnia gładka i twarda, prawdopodobnie odporna na zarysowania. W modelu *P* plastikowe są tylko niewielkie elementy spinające skraje górnej poduszki. Czarna siatka z tyłu muszli jest w obydwu modelach metalowa. Części miękkie, które nie stykają się z głową (poduszkę na pałąku i wokół ucha) obszyto syntetyczną skórą, a powierzchnie styku z głową – Alcantarą w *P* i welurem w *P-SE*. Nie odczułem tego i gdybym o tym nie przeczytał, nie zauważyłbym minimalnej różnicy w fakturze. Poduszki są wymienne (gdy uznamy, że są zużyte, możemy kupić nowe). Regulacje – klasyczne: wyciągana metalowa taśma pozwala na dopasowanie do wielkości głowy (nawet ogromnej, a moja jest spora, po maksymalnym wyciągnięciu taśmy luz był kilkucentymetrowy), a obroty widelców pozwalają nie tylko ustawić muszle pod odpowiednim kątem, lecz także złożyć słuchawki na płasko (tak też są spakowane), wreszcie zawiasy przy samych muszlach zapewniają ich ruchomość w płaszczyźnie pionowej.



Regulacja pozwala założyć *Solitaire* nawet na największe głowy. Poduszka na pałąku jest bardzo wygodna (poduszki na muszlach też).



Obydwa modele są produkowane w macierzystej fabryce w Niemczech.

reklama

Solitaire są bardzo wygodne, nie ściskają głowy, a trzymają się pewnie. Muszę jednak przyznać, że najlepiej czułem się w *P-SE*. Pewnie dlatego, że są lżejsze (co wynika nie tylko z innych materiałów, ale też z innej konstrukcji przetworników). Czuć to również podczas gwałtownych ruchów głowy, gdyż mniej się przesuwiają. Ich plastikowe elementy nie wywołują żadnych problemów mechanicznych i organoleptycznych, są solidne, przyjemne w dotyku (tylko cieplejsze niż aluminium), nic nie trzeszczy i nie „lata”, wszystko jest optymalnie spasowane.

Dzięki aluminium, model *P* wygląda efektowniej, ale i on nie zapiera tchu. Eliptyczny kształt muszli, „zwyczajowa” wielkość słuchawek dookółausznych, żadnych udiwnień. To nie są słuchawki do oglądania i głośkania, z jakimi coraz częściej mamy do czynienia w tej klasie. Producenci zauważyli, że określają one sposób słuchania muzyki przez wąską grupę audiofilów, ale też ich status, gdzie liczy się każdy szczegół, a tym bardziej pierwsze wrażenie. *Solitaire P* i *P-SE* nie na każdym je zrobią, tak jak i pozostały sprzęt T+A.

Firma trzyma się swojego technicznego stylu, unika zbędnych (dla funkcjonalności) ozdóbek.

Z idealnym wykonaniem nie ma problemów, które ma docenić wytrawny klient, a nie ten, który zachwyca się „paciorkami”. W konstrukcji *P* i *P-SE* nie ma niemal niczego na pokaz (poza wytłoczoną nazwą *Solitaire* na skórce pałąka), chociaż zwrócimy uwagę na kilka szczegółów. Przez siatkę muszli widać całe gniazda (w które wkładamy kable niezależne dla każdego kanału). Tutaj mam uwagę: o ile oznaczenia kanałów na słuchawkach są malutkie, ale zauważalne, o tyle na kablach są mikroskopijne. Na pewno trochę czasu poświęcicie na ich poszukiwanie...

Solitaire to słuchawki planarne (magnetostatyczne). O tej technice pisaliśmy już wiele razy, chociaż konstrukcje tego typu wciąż należą do mniejszości (dominują przetworniki dynamiczne, analogicznie jak w zespołach głośnikowych). W „planarach” membrana jest płaska i bardzo cienka (kilka mikrometrów), a ścieżka przewodząca na niej wytrawiona – w ten sposób powstaje duża powierzchnia emisji przy umiarkowanej masie (znacznie większa niż w przypadku głośników dynamicznych), co wymaga jednak do utrzymania właściwych parametrów układu drgającego otwarcia tylnej strony słuchawek (jej zamknięcie znacznie podniosłoby częstotliwość rezonansową i dobroć, ponadto wywołałoby lawinę odbić). Co prawda, znane są słuchawki planarne zamknięte, ale większość jest otwarta, co w użytkowaniu domowym, dla którego i tak są stworzone (choćby ze względu na cenę i wielkość), nie jest problemem. Wielkość i kształt membrany słuchawek planarnych może prowadzić do kojarzenia ich ze słuchawkami elektostatycznymi, ale to jeszcze coś zupełnie innego. Ze względu na ogólną zasadę działania (przepływ prądu w polu magnetycznym i rodzącą się stąd siłą poruszającą membranę) słuchawki planarne są podobne do słuchawek dynamicznych.

Elementy z anodowanego aluminium zostały w *P-SE* zastąpione elementami z tworzywa.



Z zewnątrz trudno dostrzec tę różnicę, ale przetworniki w *P-SE*, chociaż mają taką samą powierzchnię, są innego typu: z układem magnetycznym tylko po jednej stronie membrany, a w referencyjnych *P* – po obydwu.

Trudniej je jednak wyprodukować głównie ze względu na konieczność zapewnienia bardzo precyzyjnego ustawienia magnesów względem membrany, i to na relatywnie dużej powierzchni. Wymaga to mistrzowskiego ręcznego montażu. Ale gdzie szukać, jak nie w Niemczech?

Na obydwu modelach znajdziemy napisy „Made in Germany”.

Planary obiecują specjalne brzmienie... Czy zawsze lepsze? HiFiMAN, największy popularyzator planarów, zszedł z tą techniką już poniżej pułapu 1000 zł (*HE400i*, *HE400SE*) i chociaż jest to duży sukces, to trudno twierdzić, że są to słuchawki lepsze od wszystkich dynamicznych...

Generalnie planary to jednak coś ekstra, czego projektowanie i produkcję opanowała wąska grupa producentów, a amatorzy takich modeli rekrutują się wśród wymagających audiofilów, słuchających muzyki w domu.



Wcześniej nie zaglądałem do żadnych informacji technicznych i kiedy wziąłem obydwa modele do rąk, pomyślałem, że oszczędności poczynione w konstrukcji *P-SE* (w stosunku do *P*) dotyczą właśnie zastosowanych materiałów i rodzaju gniazd, do czego jeszcze wrócę, natomiast zasadniczą część decydującą o charakterze dźwięku, czyli typ przetwornika, jest dokładnie taka sama. A jednak nie, różnice sięgają głębiej, przetworniki są różne, ale jednym tchem uprzedzam: niech nikogo nie prowadzi to do wniosku, że w takim razie *P-SE* muszą grać gorzej...

W *Solitaire P* zastosowano przetwornik o firmowym oznaczeniu TPM 3100, w *P-SE* – TPM 2500. Obydwa mają takie same wymiary (membrana eliptyczna 11 x 8 cm), ale TPM 3000 ma podwójny układ magnetyczny (z obydwu stron membrany), a TPM2500 – pojedynczy. Nie pod każdym względem podwójny jest lepszy... Jest mocniejszy, co poprawia wiele parametrów, ale do pewnego stopnia przeszkadza swobodnemu promieniowaniu fali. Oczywiście konstruktorzy pracują nad tym problemem i często chwalą się nawet jego całkowitym wyeliminowaniem, jednak można wątpić, czy jest to możliwe.

Obydwa modele trochę różnią się parametrami elektroakustycznymi (podaję w ślad za producentem): *P* mają impedancję 80 Ω , a *P-SE* – 45 Ω . *P* mają nieco szersze pasmo przenoszenia, ale w obydwu przypadkach wykracza ono daleko poza zakres akustyczny (5 Hz – 54 kHz, 8 Hz – 45 kHz).

Producent nie podaje czułości, ale „w zamian” maksymalne ciśnienie – 130 dB dla obydwu modeli – i jest to informacja nawet bardziej użyteczna.

Mocy ze specjalistycznego wzmacniacza słuchawkowego raczej nie zabraknie (choć „w razie czego” możemy je podłączyć do urządzeń przenośnych, to nasze oczekiwania będą przecież wtedy skromniejsze). Ostatecznie wiemy, że *Solitaire* mogą zagrać bardzo głośno. W tabelce z parametrami jest też podana wartość 100 dB, którą w jednym z testów zinterpretowano jako czułość, ale to tylko poziom, przy którym ustalono zawartość zniekształceń 0,015% (dla obydwu modeli) – a więc bardzo niskich (choć będą rosły wraz ze wzrostem SPL).

Żeby jednak nie pozostawić obaw – *Solitaire* na pewno nie kuleją z efektywnością, jak na planary jest ona ponadprzeciętnie wysoka, podobna jak w dynamicznych Focalach Clear Mg. Czułość *P-SE* wydaje się podobna do *P* (zagrały tak samo głośno przy takim samym ustawieniu regulatora), ale ponieważ mają niższą impedancję, nie można tego powiedzieć o efektywności (być może popłynęła wyższa moc).

Jedyną kolorystyczną dekoracją jest czerwień materiału zakrywającego przetworniki.



ODSŁUCH

Na wstępie wyjaśnię, że wszystkie wymienione niżej słuchawki podłączyłem do wzmacniacza słuchawkowego Oor firmy Ferrum (znanej dotąd bardziej z zasilacza *Hypsos*). To urządzenie nowe i dlatego dość niezwykłe, bowiem większość współczesnych wzmacniaczy słuchawkowych jest połączona z DAC-ami, a *Oor* jest całkowicie i wyłącznie analogowy, chociaż może też pełnić rolę przedwzmacniacza. Więcej napiszemy o nim już niedługo.

Obydwa modele T+A podłączyłem w trybie zbalansowanym i mogłem je ze sobą porównywać bez żadnych ograniczeń czasowych.

Miałem je u siebie długo, chociaż nie twierdzą że było to absolutnie konieczne do rzetelnego opisu i oceny. Tak się jednak złożyło, że odsłuchy przeprowadziłem w dwóch etapach. Zamierzaliśmy ten test opublikować jeszcze w numerze październikowym, szykując go w pewnym pośpiechu, rzutem na taśmę, ale w pewnym momencie zrezygnowaliśmy, prace przerwałem zaraz po odsłuchach, opis odłożyłem na później. A ponieważ słuchawki wciąż były do mojej dyspozycji, po dwóch tygodniach wróciłem do słuchania, tym bardziej że wrażenia z pierwszych spotkań były w pewnym względzie zaskakujące i chciałem je zweryfikować na spokojnie. Nie będę zanudzał opisywaniem różnic między odczuciami „przedtem” i „potem”, a tym bardziej szukaniem ich przyczyn... bo różnic zasadniczych nie było.

Dodam jeszcze tylko, że do „luźnego” porównania miałem też *Focale Clear Mg*, słuchawki co prawda dwa razy tańsze od *P-SE* i trzy razy od *P*, ale... zawsze warto się upewnić, czy płacąc tak dużo (za propozycje T+A), nie ulegamy sugestii ceny, marki, techniki, podczas gdy równie dobre brzmienie jest dostępne za mniejsze pieniądze. Obserwacje z tej konfrontacji nie wszystkich uradują, chociaż każdy może je sobie zinterpretować indywidualnie, a nawet poddać w wątpliwość. Najpierw porównałem *P-SE* (a więc tańsze z dwóch *Solitaire*) z *Clear Mg*. Ponieważ *Clear Mg* już opisywaliśmy, nie będę do nich szczegółowo wracał. Zachowują swoje zalety, ale w moim odbiorze muszą uznać wyższość *P-SE*, zwłaszcza pod względem rozdzielczości i przejrzystości. Co do basu, zdania mogą być podzielone – obydwa modele mają ten temat świetnie opanowany.

Srednica w *Clear Mg* jest mocniejsza i bliższa, *P-SE* grają lżej i delikatniej. Czy te przewagi uzasadniają dwukrotnie wyższą cenę? Nie ma jednej odpowiedzi dla każdego.

Kto ma nieograniczone środki i szuka słuchawek najlepszych, temu polecam *P-SE*, koniecznie trzeba je wziąć pod uwagę,

Ich brzmienie może okazać się lepsze od niektórych jeszcze droższych, a może w ogóle najlepsze, jakie spotkalismy. Może, nie wiem... bo takich porównań nie robiłem, ale kupując *P-SE* na pewno nie przepłacamy. W skrócie są lepsze od *Clear Mg*, a te przecież są jednymi z najlepszych, a bardzo prawdopodobne, że w odbiorze wielu – najlepszymi słuchawkami w swojej klasie cenowej. Kto miał na słuchawki 7000 zł i kupił *Focale*, nie ma czego żałować, tym bardziej, że dostarczają one również innych wrażeń estetycznych: wyglądają pięknie i są doskonale wykonane, pod tym względem nie ustępują ani *Solitaire*, ani żadnym innym słuchawkom, a to już poziom, jaki trudno przeliczyć. No i są bardzo wygodne... Ale *Solitaire* nie mniej.

Taki układ sił między *Clear Mg* a *P-SE* ucieszył mnie też dlatego, że ostatecznie uzasadnił podział tegorocznych nagród EISA. *Clear Mg* dostały nagrodę w kategorii „Słuchawki”, a *P-SE* – „Słuchawki high-end”. Mogłoby się wydawać, że już *Clear Mg* kwalifikują się do high-endu. Nadal można tak twierdzić, jednak EISA nie może przyznać dwóch nagród w jednej kategorii... a *P-SE* też na nią zasługują. Tak więc zaproponowany podział łupów jest zręczny i sprawiedliwy. Tym bardziej, że są jeszcze dwie nagrody dla słuchawek tańszych – Sennheiserów *HD 560 S* („słuchawki best value”, czego jednak nie wypada tutaj tłumaczyć jako „niskobudżetowe”, bo aż tak tanie nie są) i dla Philisa *Fidelio L3* („słuchawki bezprzewodowe” – sprawa prosta).

Po referencyjnych *Solitaire P* spodziewałem się więcej, chociaż nie o wiele. Znając różnice konstrukcyjne między *P* a *P-SE*, miałem nawet obawy, czy w relacji nie będę pod presją wyolbrzymiania przewagi *P*. Jednak obydwa modele

P dzieli naprawdę sporo... o czym najpierw przekonałem się pośrednio. W testach uczestniczył mój syn, już dość osłuchany, lecz zupełnie wolny od audiofilskiej manieri słyszenia tego, co dla innych niesłyszalne... On pierwszy założył droższe *P*, zaraz po *P-SE*, i z drugiego pokoju usłyszałem okrzyk zdziwienia. Ucieszyłem się i poprosiłem, aby nic mi nie mówił, niczego nie sugerował, sam chcę to usłyszeć... I teraz ja się zdziwiłem. Jak się zresztą okazało, z tego samego powodu. *Solitaire P* grają wyczynowo, bardzo przejrzysto i bogato w zakresie wysokich częstotliwości, jednak bez tej urzekającej spójności i harmonii, jaką prezentują *P-SE*.

Odbiór tych samych faktów zależy od kolejności ich pojawiania się, a przecież można było posłuchać najpierw *P*, a potem *P-SE*, a wtedy opowiadanie to wyglądałoby inaczej... Spróbujmy. *Solitaire P* grają na tle *Clear Mg* dokładniej, pokazują więcej szczegółów, w szerszej perspektywie przestrzennej, z większego dystansu. Mniej „wchodzą” do głowy, średnica jest szczuplejsza, mniej rozgrzana emocjami, ale wyrazista i klarowna. Bas jest lżejszy, ale schodzi bardzo nisko, co w połączeniu z dynamiką i konturowością nie pozostawia już nic do życzenia. Nie na każdym materiale, nie dla każdego słuchacza i nie pod każdym względem dźwięk *Solitaire P* będzie lepszy od *Clear Mg*, ale można uznać, że taka charakterystyka i cechy są właściwe dla modelu o większym potencjale, wyższej klasy, a duża różnica w cenie... to już high-end i nie ma sensu domagać się tutaj żadnej proporcjonalności. W tej wersji opowiadania dopiero teraz pojawiają się *P-SE*. Liczymy na to, że nie będą wiele ustępowały *P*, może da się ich niższe „osiągi” relatywizować, może ten kompromis będzie elegancki i da się „sprzedać” jako bardzo rozsądny w kontekście ceny... Ale zamiast tego mamy fajerwerki. Nie dosłownie, bo *P-SE* nie strzelają detalami, nie wyostwiają i nie przejawiają, chociaż błyszczą wysokimi tonami pięknie i proporcjonalnie. Referencyjne *P* stawiają na maksymalną rozdzielczość, bezkompromisowe wydobycie wszystkich informacji, co prowadzi do skierowania naszej uwagi na ten zakres, chociaż muszą przyznać, że i tutaj trudno usłyszeć podbarwienia i zanieczyszczenia.



Srebrne *Solitaire P* mają czarne pudełko, a czarne *Solitaire P-SE* - srebrne.



Gniazda podłączeniowe obydwu modeli znajdują się w tych samych miejscach, ale przyjmują różne wtyki.



Kolekcja wtyczek kabli modelu *P*. Od lewej trzy wtyczki do wzmacniacza: zbalansowany 4,4 mm, single-ended 6,3 mm i zbalansowany XLR, a z prawej para mini-XLR-ów wkładanych do słuchawek.



Wtyczki *P-SE* – do słuchawek wpinamy 3,5-mm mini-jacki, wygodniejsze i lepiej oznaczone.

P-SE proponują lekkie wygładzenie i zaokrąglenie, mniejszą dociekliwość, ale subiektywnie jeszcze lepsze sklejenie wysokich tonów z całym przekazem.

Ta kompozycja trafia w dziesiątkę, to dźwięk który niczym nie drażni i nie pozostawia żadnego niedosytu. Słuchając kolejnych nagrań, chciałem tylko, aby wypadaly tak dobrze, jak poprzednie. I tak się działo, bo oczywiście brałem pod uwagę różnice między nimi, znałem je i nie oczekiwałem, że P-SE wszystko naprawią, tylko że pokażą je z najlepszej możliwej strony. Po wielu próbach udowodniły, że są świetnie zrównoważone w każdym aspekcie, chociaż mają odrobinę własnego charakteru. Nie chciałem go wcale usuwać i niczego w tym brzmieniu zmieniać. Łączą bliskość, intymność, plastyczność i precyzję. Z niczym nie wyskakują, nie napadają, nie gniotą nazbyt potężnym basem i nie dzwonią wyższą średnicą, ale znajdują swój sposób na dźwięk żywy, emocjonujący, wciągający. Soczysty i klarowny, ciepły i świeży. Nie twierdzą, że są idealnie liniowe i neutralne, ale nie podejmują się namierzania ich dołków i górek – w ogólnej perspektywie są nieistotne. *Solitaire P* nie tylko ściąga uwagę na wysokie tony, ale mają też mocniejszy bas. Może dlatego średnica im relatywnie trochę „siada” w porównaniu z P-SE, chociaż teoretycznie mogą być lepiej wyrównane... a P-SE średnicę podgrzewają? Wokale są bardzo subtelne w obydwu przypadkach, ale w P bardziej „techniczne”, a w P-SE bardziej dźwięczne. P-SE grają bliżej i radośniej, P – poważniej i chłodniej. Gotów jestem uznać wyższy poziom profesjonalizmu referencyjnych P, lecz moja sympatia jest po stronie P-SE. Nie tylko dlatego, że są tańsze.

Skoro już tak namieszałem, to namieszam jeszcze bardziej. Na końcu podłączyłem obydwie pary do wyjścia słuchawkowego „zwykłego” wzmacniacza. Różnice zmniejszyły się, charakter obydwu zbliżył się bardziej do tego, co prezentowały wcześniej P-SE. Dźwięk stał się więc bardziej sklejony, stracił na dynamice i przejrzystości, wybrzmienia zostały skrócone, ale miały z czego

tracić – wciąż był bogaty, plastyczny, soczysty, a przede wszystkim zrównoważony. Bas nie miał już tak dokładnych faktur, jednak nie rozlał się ani nie spłaszczył.

Obydwa *Solitaire* wyraźnie zyskują na dobrym wzmacniaczu, jednak nie odzwierciedlają pracy w „trudnych” warunkach, wciąż grając lepiej niż słuchawki niższej klasy.

Być może inny wzmacniacz słuchawkowy lepiej pasowałby do P, wypuklając jego przewagę nad P-SE, być może jest to T+A HA200, który kosztuje... Pewnie to nie przerazi tych, którzy biorą pod uwagę kupienie P. Jednak synergia Oor i P-SE zupełnie wystarczyłaby mi do szczęścia, a być może nie jest to wcale rezultat unikalny i parę innych wzmacniaczy – może nawet tańszych – potrafi zapewnić podobne rezultaty.

Gdybym wiedział, że przyjadą obydwie modele, pewnie zgodziłbym się to połączyć z testem T+A HA200, ale do wcześniej planowanych P-SE, ponad dwa razy od nich droższy wzmacniacz (wiem, „przy okazji” ultranowoczesny USB-DAC, a może to wzmacniacz słuchawkowy tylko przy okazji...) wydawał mi się pomyślnym ryzykownym. Znalazło to w pewien sposób potwierdzenie w teście. Gdybym bowiem moje zachwyty nad P-SE (może jeszcze większe, a może nie...) wiązał z użyciem T+A HA200, wielu odbiorców tego testu uznałoby, że to warunek sukcesu. Niektórzy z nich może poszliby na całość i kupili taki zestaw, ale chyba większość machnęłaby ręką – na same słuchawki za kilkanaście tysięcy jeszcze by się napięli, ale na zestaw słuchawkowy za prawie 50 tysięcy...? Są i tacy, ale oni pewnie wybiorą *Solitaire P...*



T+A SOLITAIRE P

CENA 22 900 zł
DYSTRYBUTOR Hi-Ton
www.hi-ton.pl

WYKONANIE Duże (ale nie bardzo duże) słuchawki dookołauszne z przetwornikami planarnymi. Podłączenie zbalansowane. W firmowym, technicznym, racjonalnym stylu, nie oczekując luksusem, ale nie pożałowano dobrych materiałów, a przede wszystkim starannej konstrukcji i bezbłędnego wykonania.

FUNKCJONALNOŚĆ Słuchawki domowe, impedancja pod kątem wyspecjalizowanych wzmacniaczy stacjonarnych (80 Ω). W komplecie 3-metrowe kable do połączeń zbalansowanych i niezbalansowanych. Regulacja pozwala założyć je nawet na największe głowy. Bardzo wygodne, chociaż czuć, że są trochę cięższe od P-SE.

BRZMIENIE Tonalnie zrównoważone, neutralne, dynamiczne, wyraziste, detaliczne, przejrzyste. Piękny, niski i uważny bas

Typ	wokółuszne/otwarte
Masa [g]	530
Impedancja [Ω]	80
Czułość [dB]	130
Długość przewodu [m]	3

T+A SOLITAIRE P-SE

CENA 13 900 zł
DYSTRYBUTOR Hi-Ton
www.hi-ton.pl

WYKONANIE Duże (ale nie bardzo duże) słuchawki dookołauszne z przetwornikami planarnymi. Podłączenie zbalansowane. Jak na tę klasę (i kasę) wyglądają dość niepozornie, w konstrukcji mechanicznej dominuje tworzywo, ale trudno mieć merytoryczne zastrzeżenia do jakości. Solidnie, dokładnie, budzi zaufanie do trwałości i niezawodności.

FUNKCJONALNOŚĆ Słuchawki domowe, ale impedancja wypośredkowana dla wzmacniaczy stacjonarnych i urządzeń lżejszego kalibru (45 Ω). W komplecie 3-metrowe kable do połączeń zbalansowanych i niezbalansowanych. Regulacja pozwala założyć je nawet na największe głowy. Bardzo wygodne, nie uciskają, nie grzeją, dobrze trzymają się na głowie.

BRZMIENIE Bajeczne. Spójne, płynne, plastyczne, czystciutkie. Bogate, bliskie i nienapastliwe. Dokładne i subtelne.

Typ	wokółuszne/otwarte
Masa [g]	440
Impedancja [Ω]	45
Czułość [dB]	130
Długość przewodu [m]	3